Kuryer Poznański.

Nr. 156. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 12 lipca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 lipca.

Chcąc o ile możności czytelników utrzymać w ciągłości wypadków, przypominamy, że dnia 2 lipca padł pierwszy strzał armatni pod Supowaczem, a pułkownik Jowanowicz zajął po lewéj stronie Niszawy blisko Niża leżące wioski Dudulicz i Seczenicę. W tym samym dniu starła się armia timocka pod wodzą Leszjanina z armią Osmana pod Sajczarem, walka wypadła na niekorzyść Serbów. Dnia 3 lipca jenerał Czernajew zajął oszańcowane baterye tureckie pod Babiną Glawą a podczas gdy 4 powtórzyła się walka pod Sajczarem — Alimpicz przeszedł Drynę i stanął przed obronną Bielina, gdzie dnia 5 bój stoczył zacięty, podczas gdy na innych punktach panowała cisza. Dnia 6 odparto atak jenerała Zacha pod Gladnicą a pułkownikowi Anticzowi nie udał się śmiały plan dotarcia pod Nowy Bazar. Tego samego dnia stoczyły przednie straże serbskie z Turkami wątpliwą potyczkę pod Belgradczykiem; dnia 7 znowu grzmiały działa pod Sajczarem a brygada serbska przeszła pod Bregową, niedaleko ujścia Timoku, przez granicę serbską; brygada ta, według doniesienia Telegr. Cor. B., rekognoskuje aż do Widdynia; ludność chwyta masami za broń, a Turcy w trwodze chronią się do twierdzy. Armii naddrynskiéj udało się Turków wyprzeć z prawego brzegu Dryny, nastąpiło to po zajęciu przez wojska serbskie Małego Zwornika, leżącego na serbskiém terytoryum, gdzie Turcy około 200 żołnierzy stracili. Według źródeł tureckich stoczyli Turcy pod dowództwem Hassana beya poniżéj Widdyna, około Belgradczyka walną pięciogodzinną bitwę, w któréj 2000 oddział Serbów wyparto aż do pewnéj wioski, którą niebawem spalono. W Bośnii miał komendant tureckiego korpusu rezerwy natrzeć pod Sobirą na oddział powstańców i zmusić ich do przekroczenia granicy austryackiéj. — Z tego wszystkiego widać, że prawie nie było dnia, w którymby na różnych punktach nie próbowano ze strony serbskiéj zaczepnych kroków, choć niewystarczającemi siłami. Najważniejsze operacye armii południowo wschodniéj powtarzają się co dwa dni i zwrócono się obecnie przeciw punktom podrzędnego znaczenia. Zamiast natrzeć na gros wojsk tureckich w Niżu i zmusić je do walki, uparł się jenerał Czernajew, aby zdobyć Ak-Palankę i od 5 dni nie daje znaku życia. Zamiast z całą energią natrzeć na Nowy Bazar a Sienicę tylko pozornie mieć na oku, gdyż Gladnica i Jawor, mimo bliskości czarnogórskiéj granicy, daleko mniéj ważne są dla Serbii, aniżeli linia między Nowym Bazarem a Raszką — to jenerał Zach właśnie przeciwnie sobie postąpił; nie wiedząc jeszcze wcale, jaki los czeka armią serbską pod Niżem, awanturuje się na zachód i szuka komunikacyi z Czarnogórcami, którzy nie mogą się zbytecznie naprzód posuwać, obawiając się o tył armii swéj pod Podgorycą. Tak samo jak Czernajew porzuca główną linię operacyjną, aby poboczne osięgnąć cele; pierwszy ogołaca linią Niż-Alexinacz, aby zająć Ak-Palankę, drugi linią Nowy Bazar-Kragujewacz, aby zdobyć Sienicę. Tak samo dzieje się nad Timokiem. Przez pięć dni oddział Leszjanina męczył się z wojskami Osmana, a dopiero teraz poruszyła się brygada Beckera z Negotina, aby Osmana atakiem flankowym zmusić do odwrotu albo też do spokoju. Zdaje się, że Alimpicz odstąpił od niepotrzebnego ataku na Bielinę, gdzie na bagnach Brodacza źle mógł zakończyć swą wyprawę i że zwrócił uwagę swą na Zwornik i Bośnią. Z tych powodów rezultaty bojów serbskich nie są zbyt świetne, linie operacyjne coraz więcéj się rozchodzą, miasto się koncentrować, i dziś po 8 dniowych walkach, w których znaczna liczba Serbów już padła ofiarą, żaden z oddziałów serbskich nie posunął się daléj, jak milę od granicy.

O armii Czernajewa telegrafują z Belgradu pod dniem 9 b. m., że jenerał Stratimirowicz natarł z 5 batalionami i 10 działami na Ak-Palankę i po trzygodzinnéj walce zdemontował działa tureckie. Zająwszy most na Niszawie, dotarli tyralierzy serbscy aż do Ak-Palanki, ale że nie było zamiarem Czernajewa (?) zająć Ak-Palankę, przeto cofnął się Stratimirowicz nie molestowany przez nieprzyjaciół spokojnie na swe dawniejsze stanowisko do Górnéj Hory. — Klęska jenerała Zacha jest faktem; korpus jego znacznie osłabiony znajduje się obecnie z drugiéj strony Rawnéj Gory w dolinach pod Vacakiem, Jaworem i Planiną, oczekując posiłków z Aleksinacza, dokąd przed kilku dniami przybyła milicya drugiego powołania. Operacyjny plan Zacha był taki: stokami gór nad Sienicą się przedzierając, chciał zająć Bielopole, doliną Kruchawickiéj Planiny pod Bielalicą i Raistem wkroczyć do Czarnogóry i połączyć się z korpusem podgoryckim, co się jak wiadomo nie udało i nie bardzo szczęśliwym było pomysłem.

Do księcia Czarnogóry udali się, jak donosi Pol. Corr., mahometańscy mieszkańcy Niksicza, Presjeki, Goracka i Gaczka z prośbą, błagając go, aby się opiekował ich życiem i mieniem. Jedna część Czarnogórców stoi pod Podgorycą, druga zajęła linią, łączącą Klek ze Stolaczem i oblega Medun, a niebawem ma zacząć cernować Spuz i Shabliak; siły te razem wzięte wynoszą 10,000 Czarnogórców, 6000 Hercegowińców i 3000 ochotników. Według depeszy dubrownickiéj, ze źródła tureckiego pochodzącéj, stoczył oddział podgorycki walkę z Turkami; Turków było dwa bataliony regularnego wojska i ochotnicy z Hotti, Podgorycy, Skodaru i Castratti — Czarnogórców około 5000. Źródło tureckie donosi, że, jak zwykle, nieprzyjaciele odparci zostali, straciwszy 400 zabitych, 30 oficerów i oszańcowane pozycye swoje. Na pobojowisku zebrali Turcy znaczną ilość broni i amunicyi, jako też odznaki czarnogórskich oficerów — a stracili tylko 11 zabitych i 25 rannych. Czarnogórcy widocznie z grzeczności strzelali w powietrze.

Derwisz basza, muszyr (feldmarszałek) trzeciego kopusu, przebywający obecnie w Monastyrze, otrzmał rozkaz, aby się bezzwłocznie udał do Skodaru w Abanii i objął dowództwo nad dywizyą, operującą przeciw Czarnogórcom. Derwisz basza już w roku 1852 walczył przeciw Czarnogórze i dotarł był niemal aż do Cetynii. Jenerał Hussein Husni basza, członek rady wojennéj, mianowany został komendantem korpusu armii pod Nowym Bazarem.

Na koniec podajemy czytelnikom naszym według tureckiego dziennika Vakit kilka danych statystycznych o wojskach tureckich, znajdujących się na placu boju: „Armia cesarska w Bośnii, Hercegowinie i nad granicami Serbii wynosi 140 batalionów piechoty, 3 pułki kawaleryi, 3 pułki artyleryi, znaczną część artyleryi rezerwowéj, nadto jeszcze korpusy ochotników. Według Bassireta ma armia turecka pod Niżem 56 dział Kruppa. W poniedziałek wysłano koleją 5000 żołnierza z Carogrodu i 24 działa dla korpusu rezerwy, który się obecnie znajduje w Sofii, admiralicya mimo zapewnień dawniejszych zbroi dwa monitory z 80 funtowemi działami na Dunaj. Abdi basza, czerkieski exminister policyi, został mianowany komendantem wszystkich wojsk nieregularnych i udał się z 15,000 jańczarek i 20,000 jataganów do Antiwari. Pewnie tego wszystkiego więcéj na papierze aniżeli w rzeczywistości.

Z Kalafatu pod Widdyniem telegrafują dnia 9 bm. „W téj chwili powracam od armii tureckiéj nad Timokiem, która na północ od Izworu silne zajęła pozycye i ciągle je wzmacnia. Dotychczas Turcy jeszcze Timoku nie przekroczyli (przekroczyli go jak wiemy Serbowie), ponieważ Serbowie po walce z dnia 2 bm. pozrywali mosty. Regularne wojsko tureckie wynosi nad Izworem 17,000 żołnierzy czyli 24 bataliony, 9 bateryi, 2 pułki jazdy i 4 pułki czerkiesów. Serbowie zajęli na północ Sajczaru silne ale zbyt rozwlekłe pozycye. Kanonady nieustannie słyszeć można. Wczoraj rano wyruszyło 4000 Serbów przeciw Werske Kuke, zostali jednakże ze stratą 300 ludzi odparci, podczas gdy Turcy stracili tylko 5 (!) redyfów i 50 czerkiesów. Dziś wyruszył oddział z 1000 Serbów złożony przez Rakitnicę do Giustwy — kilka osad czerkiewskich a mianowicie Rakitnicę spalono (będzie to z pewnością ten sam oddział, o którym wspomnieliśmy wyżéj; Rakitnica z prawéj strony Timoku, leży na trakcie wiodącym z Negotina do Widdynia).

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Raciborz, 10 lipca.

(Trzecie walne zebranie katolików szląskich w Raciborzu.)

Już w niedzielę z daleka i z bliska przybyło do Raciborza wiele osób, by wziąść udział w wiecu katolików szląskich. Jest to trzecie z kolei zebranie na Szląsku.

Wieczorem o 7 zebraliśmy się w Tivoli, aby odświeżyć lub zawrzeć nowe znajomości. Duchowni bardzo licznie już w tym dniu się stawili; liczba ta dzisiaj o wiele się powiększyła.

Dzisiaj o 8 godzinie rozpoczął się wiec nabożeństwem w kościele farnym. Udział na nabożeństwie był bardzo wielki.

Po 10 godzinie wedle programu odbyło się w Tivoli powitanie członków, obór przewodniczącego i t. d.; daléj ukonstytuowały się trzy wydziały, które dziś po południu obradować będą w Tivoli o $2^1/_2$ godzinie.

Zgromadzenie zagaił pan Russek, kapitalista z Raciborza i udzielił głosu ks. Schafferowi, proboszczowi z Raciborza. W pięknéj mowie, trwającéj pół godziny, powitał przewodniczący komitetu miejscowego przybyłych. Wspomniał i o tém, że pierwszy raz i ludność polska i czeska, stanowiąca wielki procent ludności szląskiéj, będzie uwzględniona na wiecu t. j. jutro. Dokończył słowy: nec terremus, nec timemus. Mowę tę obsypano oklaskami.

Przeczytał potém listy i telegramy:

1) Od Ojca św. z Rzymu z błogosławieństwem dla zgromadzonych na wiecu. Ksiądz Schaffer bowiem uwiadomił Ojca św. o tym wiecu i prosił o błogosławieństwo.

2) Od trzech szląskich biskupów.

Telegramy nadeszły:

1) dwa z Bon: od katolickiego stowarzyszenia i od dr. Matznera;

2) z Berlina: od stowarzyszenia katolickiego Concordia;

3) z Poznania: od Redakcyi Kuryera.

Potém wchodzi na mównicę p. Miarka, redaktor Katolika i Moniki. Nim przemówił, cała sala zabrzmiała oklaskami, którym końca nie było. Gdy nareszcie zaległa cisza, mówił p. Miarka mniéj więcéj w téj myśli:

Proszę mi wybaczyć, że słaby mój głos i niedonośny; wiecie panowie, jaka tego przyczyna (brawo). Mam zamiar słów kilka tylko przemówić, by stanąć w obronie Górnego Szląska i w obronie gazet, które wydaję. Wiem bowiem, że nawet między katolikami niemieckimi pisma me mają nieprzyjaciół. Posądzają mnie, że Szląsk chcę oderwać od Prus (śmiechy), że lud górnoszląski podburzam. Na te zarzuty, które mi także liberalne czynią gazety, odpowiadam tu w tém miejscu, że są kłamstwem i oszczerstwem (przeciągłe brawo!). Co mnie spowodowało, panowie, żem się zajął ludem górnoszląskim? — tym ludem, o który nikt się nie starał, prócz Kościoła? Oto myśl, aby w ojczystym języku szerzyć między nimi oświatę. Obcy język bowiem nie kształci narodu, lecz go ogłupia (brawo). Szląsk był całkiém opuszczony: nie było tu towarzystw rólniczych, nie było nic, coby ducha jego podniosło; — słowem — ludność polska wskazana i przeznaczona była na wymarcie. Widziałem to na oczy własne i by ją ratować przed tym wyrokiem strasznym, sam, bez pomocy i zachęty założyłem Katolika i Monikę. Panowie! lud górnoszląski nie taki głupi i nie taki zły, jak go przedstawiają. Przeglądałem statystykę kryminalną i przekonałem się, że najmniéj w Szląsku, a głównie na Górnym Szląsku jest zbrodni i wielkich przekroczeń. Wprawdzie koło Katowic stósunki gorsze, ale czemu to przypisać — wiecie panowie (brawo, brawo). Lud górnoszląski ma stałe przekonanie: przy wyborach ostatnich robotnicy mimo gróźb, namów i innych sposobów głosowali na katolików (brawo). Jestże to zły rys charakteru? (nie! nie!).

Mówią inni, że Górnoszlązacy skłonni są do buntu. Zarzut ten odpieram z całą stanowczością, jako fałsz. Ci liberaliści, którzy teraz od patryotycznych frazesów o mało się nie uduszą, w 1848 roku stawiali w Wrocławiu barykady. Kto ich rozpędził, jeśli nie pułki nasze? (brawo.) Jeśli jeszcze raz liberali w Wrocławiu, czy w Berlinie zrobią rewolucyą, my Górnoszlązacy kijami ich rozpędzimy. (Oklaski przeciągłe. —)

Mówiono mi, by być ostrożnym, gdyż jest tutaj na wiecu tajna policya z Berlina. Jeśli tak jest w rzeczy saméj, to ją najprzód pięknie pozdrawiam i proszę usilnie, by dobrze obradom i mowom się przysłuchiwała, i prawdziwe dała sprawozdanie w Berlinie cesarzowi, Bismarckowi i innym. My się bowiem z pragnieniami, słowy i czynami nie kryjemy, jak wolnomularze, i nic innego nie pragniemy, jak tylko, by o naszych życzeniach rząd dokładnie był poinformowany.

Trudno, nie podobna opisać wrażenia i zapału, jaki ta mowa wywołała. Gdy mówca skończył, wszyscy jednym głosem zawołali, brawo — a oklaski przeciągały się kilka minut.

Przemawiali potém w imieniu miast i wsi, które ich na wiec wysłały: pp. Gaerlich, księgarz z Wrocławia, ks. Jander z Otmachowa, Momert z Grotkowa i Strzelec.

Pan dr. Haager, redaktor Schlesische Volks Ztg. czyta list z życzeniami dla wieca z Afryki od pana Hoffmana, mieszkającego w Aleksandryi. „Przesyłamy katolikom w Raciborzu życzenia z tego kraju, do którego Pan Jezus przed 18 wiekami uciec musiał z powodu kulturkampfu“ (brawo.)

Daléj mówił pan Wemer z Kaszczora, ks. Sinke, p. Kuguszok z Królewskiéj Huty, Kunce z W. Strzelec.

W końcu ks. Schaffer proponuje na pierwszego przewodniczącego hr. Fryderyka Stolberga z Brustawy, na drugiego ks. dra Franza z Wrocławia, na pierwszego zastępcę barona Huehnena, na drugiego ks. Dresslera, dziekana z Głupczyc. Zgromadzeni zgadzają się, wybani wybór przyjmują. Sekretarzami obrani zotali pp. Goerlich i redaktor Neise z Nissy.

Do trzech wydziałów wybrano:

1) do sekcyi dla spraw formalnych przewodniczącym p. hr. Szalscha z Wrońaw.

2) do sekcyi prasowéj p. dr. Haagera.

3) do sekcyi szkólnéj pana radzcę szkólnego Hauptstocka.

Wszyscy wybór przyjmują.

W chwili, gdy to piszę, odbywają się posiedzenia sekcyjne. O 6tej godzinie zebranie ogólne. Jutro będą się toczyć obrady w niemieckim i polskim języku, w osobnych całkiem salach. Polski wiec odbędzie się w hotelu Keila. Prócz polskich mów, będzie także mowa czeska. Przyjmują nas tutaj bardzo gościnnie, nie tylko katolicy, ale i żydzi urządzili dla gości prywatne pomieszkania. Przytoczę tylko żyda p. Adlera, który na 500 gości urządził pokoje.

Raciborz, 10 lipca.

Po godzinie 6 rozpoczęły się obrady jeneralne w Tiwoli. Ks. Schaffer prosi o głos do porządku dziennego i oświadcza, że otrzymał z Karlsbadu depeszę od ks. Kosmelego z Pszczyny, od Fischera, Leitgebla z życzeniami dla zebrania. Potém zabiera głos p. hr. Stolberg, przewodniczący, mówi o stosunkach obecnych, o Piusie IX i zachęca do wytrwałości. Mowę przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Po nim przemówił ks. dr. Franz, poseł do sejmu. Mowa jego zajmująca, bo nieraz w sposób dowcipny krytykuje ustawy najnowsze. Występuje przeciw uczeniu dzieci polskich po niemiecku. — Od czasu kulturkampfu — mówi mówca, ogromnie powiększyła się liczba zbrodni. W r. 1873 (w początkach walki kulturnéj), było przeszło 102,000 zbrodni ukaranych przez sądy, w r. 1874 liczba ta wzrosła do 120 tysięcy! Władze administracyjne wielkie sobie przywłaszczają prawa, jak np. nadburmistrz „czerwony Becker,“ który nałożył karę na tych, co obiorą raz nie potwierdzonego burmistrza, a nawet na tych, którzy wzbraniać się będą innego obrać. Wspomina o gründerach. Ciekawe przytacza fakta i daty statystyczne. Kraj całkiem upadł wskutek tego: zastój ogromny w handlu. Wystawa niemiecka w Filadelfii jest dla Prus „Sedanem pod względem handlu i przemysłu.“ Smutna rzecz, ale w rzeczy saméj trzeba było takiego upokorzenia, by naród niemiecki wreszcie zdjął łuszczkę z oka.

Bo też była duma niemiecka wielka. Mommsen na włoskiéj ziemi, ogromne wypowiedział grubiaństwo dla szczepu romańskiego, podczas uczty, bo tak się głowy wszystkim zawróciły. — Kładzie przycisk na to, że trzeba zmienić trzyklasowy system, zmienić normę rozdziału podatków. Wspomina o tém, że wybory się zbliżają; trzeba ludzi wybrać, którzy nie są gründerami: to pragnienie widoczne nawet w niektórych pismach liberalnych, które wołają, że do sejmu trzeba nowe osobistości wysłać. Niedawno jakieś pismo liberalne wydało manifest, by Szlązk nie obierał posłów mających zasady centrum. Takich Szlązk nie obierze (ogólne wołanie: nie!). Trzeba już teraz myśleć o wyborach, bo naprzeciw nam stoi falanga bez zasad, która może utworzy

„Misch — masch Partei.“ Jeśli w Górnym Szląsku robotnicy, którzy na posłów z partyi centrum głosowali, utracili robotę, to naszym obowiązkiem dać im utrzymanie!

Gdy skończył, podniósł się okrzyk na cześć centrum.

Przewodniczący zawiesza na 15 minut posiedzenie.

Ks. Riediger zabiera głos. Nie dziwię się, poczyna mówca, jeśli nas klerykałów nikt nie pozdrawia. Kto czyta liberalne gazety o nas, sądzi, żeśmy inkwizytorzy, zacofani itd. Przytacza wszystkie frazesa, które dzisiaj są w obiegu i w sposób dowcipny je krytykuje.

Wielki aplauz nagrodził młodego mówcę.

Po 9 kończy się posiedzenie. Dziś komers towarzystwa Winfridia, na który goście są zaproszeni.

Lourdes, 4 lipca.

(N.) Postradawszy wskutek walki kulturnéj zupełnie zdrowie moje, już to przez długie więzienie, już to przez nieustanne znęcanie się nad moją osobą, w ciągłych grozbach, rewizyach i fantowaniach, szukałem ulgi w czeskich wodach: lecz nadzieja moja zawiedzioną została; słabość i boleści, jakie czułem, mimo ścisłego zachowywania wszelkich przepisów lekarskich, nie ustawały. Postanowiłem przeto udać się do Bogarodzicy, do téj Matki nas wszystkich, o któréj mówi św. Bernard, że nikt nie odchodzi bez pociechy, kto się w swych potrzebach do Niéj udaje. Powiedziałem więc sobie, pójdę do Lourdes i tam na tém cudownem miejscu wynurzę żale moje przed przedziwną Bogarodzicą.

Droga do tego świętego miejsca jest nadzwyczaj zajmującą, bo Francya to kraj rzeczywiście piękny! Jedzie się nad rzekami, winnicami, górami, a całe obszary, które okiem się ogarnia, przedstawiają widok jakby pięknego ogrodu jakiego. Najpiękniéj zaś we wyższych Pyreneach: w okolicy miasta Pau, o dwie stacye od Lourdes położonego; oko nasycić się nie może tym przepysznym widokiem. Kościół otoczony górami, obok których rzeka przechodzi, a ze swemi pięknemi urządzeniami jakoby park zachwycający wygląda i panuje majestatycznie nad miastem, które również na górze jest wybudowaném. Bliżéj Lourdes inna formacya gór się przedstawia, tu jakby wierzchołkami swemi jedna drugą prześcignąć chciała co do wysokości; nareszcie przedstawia się grupa gór tak wysokich, że już nawet drzew nie ma, lecz na tém mało co traci czarodziejski prawdziwie urok natury: bo za to przedstawia się rozmaitość w kolorach tychże gór, to karmazynowe, to szare, to znowu śnieg na wierzchołku świeci, a do rozmaitości kolorów przystępuje także rozmaitość kształtów. Wśród tych malowniczych widoków przyjeżdża się do miasta Lourdes, nad rzeczką Cawą leżącego. Jest to małe miasteczko, a raczéj forteczka, około 4700 mieszkańców licząca. Lecz nie miasto i okolica, ale grota i kościół, nad tą grotą wystawiony, jest magnesem, który miliony ludności przyciągał i ciągle jeszcze przyciąga do siebie. Tu to bowiem między górami temi przepysznemi wybrała sobie Matka Boska grotę, gdzie się biednéj dziewczynie Bernadocie pokazała, niedaleko tegoż miasta Lourdes. Nad tą grotą jest dziś piękny kościół z kryptą wybudowaną w stylu gotyckim, kosztownie urządzony, którego niepoślednią ozdobą są chorągwie prawie z całego świata tu na ofiarę i na pamiątkę przysłane, a które widzieć można porozwieszane wysoko na ścianach. Do tego to miejsca świętego dążyłem i miałem téż szczęście wielkie, bo właśnie trafiłem na dwie wspaniałe uroczystości, na konsekracyą bazyliki i na koronacyą Matki Boskiéj w Lourdes. Przyjechałem w piątek po obiedzie dnia 30 czerwca, a ze mną wielka liczba pątników, tak że wagony nie starczyły; między nimi chorzy każdego stanu a budującém było słyszeć tych ludzi, z jaką wielką nadzieją spieszyli się na to cudowne miejsce. W sobotę starałem i ubiegałem się o to, aby odprawić mszą św. Ale cóż, kiedy tutaj we Francyi żadnego księdza obcego do ołtarza nie przypuszczają, jeśli nie pokaże litteras passus, udałem się do Paryża do ks. Aleksandra Jełowickiego, przełożonego misyi Zmartwychwstańców, i ten mi z wielką uprzejmością dał polecający list do Biskupa dyecezalnego w Tarbes, msgr. Jourdan. Udałem się więc do niego osobiście, przyjął mnie bardzo mile i z wielką gotowością wystawił mi pozwolenie, napisawszy „celebret“ do odprawienia mszy św. Ale największa trudność teraz dopiero się pokazała, jak się dostać do ołtarza? Już od północy zaczęto odprawiać msze św. i bez ustanku jedna po drugiéj wychodziła aż do godziny pierwszéj po obiedzie. Księża tu w kościele nocują i czekają, rychło im się uda przystąpić do ołtarza; w każdéj kaplicy, przy każdym ołtarzu czeka 6—7 księży a nawet i więcéj; jeden drugiemu służy do mszy świętéj. Ja biedny, schorzały, miałem wielką ochotę odprawić mszą św., zwłaszcza że to była niedziela: czekałem od rana i dopiero około 11 godziny przez szczególniejsze względy dostałem się nareszcie do ołtarza! Co za radość! Tu na tém cudownem miejscu, tak daleko od domu, prosić Najświętszą Pannę! To téż z wielkiém rozrzewnieniem odprawiałem mszę św.! Prosiłem, błagałem, modliłem się jak najpokorniéj, jak najserdeczniéj, jak najgoręcéj i w modlitwach mych rzewnych polecałem opiece Najświętszéj Panny w Lourdes wszystkich tych, którzy sercu mojemu są drodzy, tak żywych jako i umarłych! Do gorących modłów pobudzał mnie widok tego wspaniałego nabożeństwa, bo wspomniałem sobie na ubóstwo, jakie u nas panuje po odpustach, na to ściganie księży za udział w tych uroczystościach; prosiłem przeto Matkę Boską, aby pokój Kościołowi wyjednać raczyła! a jeśli jest wolą bożą, aby nieszczęsna ta walka dłużéj trwać miała, aby duchowieństwu naszemu wytrwałość i odwagę, a naszemu kochanemu ludowi prawdziwą pobożność i szczere przywiązanie do Kościoła św. wyprosiła. Prosiłem za cały nasz naród politycznie rozdarty i rozćwiartowany, który obecnie nie tylko w zapasach ciężkich o swą wiarę pozostaje, ale i o język swój bolesne staczać musi boje, błagałem Matkę Boską, aby ratowała ten piękny język, który dotąd w swych starodawnych, rzewnych i cudownych prawie pieśniach tak wychwalał i sławił Jéj Imię; modliłem się i za najukochańszego Arcypasterza naszego, którego Opatrzność nam dała — za Biskupów naszych po więzieniach, za pasterzy, gwałtem od owieczek swych oderwanych i na wygnaniu tułających się — prosiłem także za naszych młodych kapłanów, którzy z takiém poświęceniem wśród trudów i niedostatków idą za głosem swego sumienia, prosiłem i za parafie bez pasterzy, które pozbawione nabożeństwa i łask kościelnych, tęsknią za lepszemi czasami, modliłem się za chorych i konających, którym odmówiona jest sposobność osięgnięcia pociechy religijnéj i pokrzepienia się Sakramentami świętemi: o to wszystko w Lourdes prosiłem jak najusilniéj, aby ta Opiekunka nasza, Pośredniczka nasza, Pocieszycielka nasza ulgę i koniec w cierpieniach wyjednać nam raczyła. Jakżeż ucieszyłem się, że w niedzielę mógłem odprawić tutaj Mszą św. Nazajutrz nie czując się tyle na siłach, aby módz czekać długo ze Mszą św. przystąpiłem wspólnie z ludem do Komunii św. i z rąk kapłana celebrującego pokrzepiłem się Ciałem Pańskiém i tutaj znowu powtórzyłem dawniejsze me modły.

Lecz może nieco za długo opisałem me wewnętrzne nabożeństwo. Przejdźmy do wspaniałego opisu zewnętrznéj okazałości, z jaką się uroczystość konsekracyi kościoła i koronacyi Matki Boskiéj odbyła.

W imieniu Ojca ś. sam Nuncyusz papiezki z Paryża mgs. Meglia dopełnił przepisanych obrzędów: 34 Biskupów z stron rozmaitych, pomiędzy którymi i Biskup z południowéj Ameryki, znany z wielkich cierpień wśród prześladowania, Biskup z Olindy, Biskup z Nowego Orleanu, z Algieru. Z tym ostatnim Biskupem przybyło mnóstwo murzynów i beduinów katolickich. — Kiedy dano znać, że nadchodzi kardynał z Paryża, by odprawić konsekracyą bazyliki, niezliczone mnóstwo duchowieństwa, zakonników i zakonnic francuzkich wyszło na jego spotkanie: między nimi dość znaczna liczba księży z Anglii, z Irlandyi, z Hiszpanii, z Niemiec, ja może jedyny między nimi Polak. Za duchowieństwem szły niezliczone tłumy ludu, byli tam i książęta, jak książę Parmy i książe Nemours; było panów i panien tak wiele, że nigdy jeszcze na żadnéj uroczystości w życiu tylu nie widziałem. Tu to widziałem i pojąłem, co to znaczy wolny Kościół w wolném państwie, tu dopiero przekonałem się, co to jest katolicka Francya.

Uroczystość konsekracyjna rozpoczęła się w sobotę wieczorem. Najprzód wystawiono relikwie św., które miano włożyć w nowe ołtarze i w grocie odśpiewano w przepięknéj melodyi litanię do Matki Boskiéj, poczém wystąpił z przemową O. Candeloup S. J., odśpiewano potém Magnificat i Ave Maria. Nazajutrz o pół do 8éj z rana duchowieństwo w procesyi wprowadziło onych 34 Biskupów do kościoła, — był to wspaniały pochód, który chyba tylko w Rzymie przy wielkiéj jakiéj uroczystości powtórzyć się może! Po konsekracyi, która dosyć długo trwała, nastąpiła solenna Msza św. pontyfikalna, podczas któréj wygłosił kazanie znany z swojéj wymowy i z swych cierpień X. Biskup Mermillod, wygnaniec z biskupstwa swego i we Francyi bawiący. Znakomite było to kazanie, w którém dał pogląd na położenie Kościoła na całym świecie: trzeba przyjść i słuchać tych dźwięcznych i pięknych słów, wychodzących z takiém namaszczeniem i powagą z ust tak czcigodnego dygnitarza! Po sumie odprowadzono w tym samym porządku Biskupów, jak ich przyprowadzono. — O godzinie 3 po obiedzie znowu wprowadzono Biskupów na nabożeństwo, którzy zajęli miejsca przygotowane im na esplanadzie, osobno na ten cel wystawionéj: tam odprawiono suplikacye, Tantum ergo i w końcu błogosławieństwo. Na wieczór nastąpiła wspaniała iluminacya: kościół, grota i całe miasto jakby w płomieniach stały; wieńce, bramy tryumfalne, dekoracye tak czarująco pięknie wyglądały, że opisać tego trudno. Na zakończenie dnia odbyła się świetna i nader budująca procesya, przy któréj wszyscy przytomni wzięli udział. Biskupi z duchowieństwem, panowie najwyższego nawet stanowiska, bogaci i ubodzy, wszystko to razem szło z pochodniami i wśród śpiewu ogólnego błagało pomocy Najśw. Panny. Kiedy za dnia większa część pątników z roztargnieniem może wielkiém znajdowała się na nabożeństwie, chciwa nasycenia się widokiem tak dotąd niewidzianego przepychu kościelnego, to teraz przy téj procesyi z całém skupieniem serca, jakby przepraszając Najświętszą Pannę za tę chwilową słabość, wyśpiewywała cześć i tryumf Maryi; procesya ta trwała kilka godzin, ale śpiewy nieustawały przez całą noc.

W tak wspaniały sposób odbyła się konsekracya kościoła, lecz daleko wznioślejsza była uroczystość, która nazajutrz miała miejsce przy dopełnieniu aktu przez samego Nuncyusza papiezkiego, aktu koronacyi Matki Boskiéj, i kiedy wczoraj liczba przytomnych tak niezliczenie wielką była, że wagony żelaznéj kolei nie starczyły, to dzisiaj nie do przejrzenia wielka liczba była, podają na 130,000, i jeżeli nie więcéj, to przynajmniéj tyle było. Samych biletów na kolei, wydano coś na 100,000, tych zaś, którzy z okolicy pieszo lub na wozach przybyli, daléj pozostałych z innych dni, którzy także w kompaniach wielkich przyszli, tych wszystkich najmniéj do 30,000 liczyć można. Ludu rozmaitego wieku i stanu widzieć tu było można, wszystkie ulice były przepełnione; główna ulica wiodąca z miasta do groty świętéj prawie jedna czwarta mili długa, choć dosyć szeroka, tak była przepełniona, że najmniejszego miejsca wolnego nie znalazłbyś. Nabożeństwo rozpoczęto uroczystem wprowadzeniem Biskupów do kościoła, którzy zajęli miejsca, jak wczoraj na esplanadzie: potém ukazał się Nuncyusz papieski w świetnem otoczeniu Biskupów i dopełnił aktu koronacyjnego w solenny i wspaniały sposób. Korona miała kosztować 25 tysięcy franków! godny to upominek od wiernych dzieci Francyi! Po koronacyi odbyła się suma solenna pontyfikalna, podczas któréj miał kazanie mówca sławny na całą Francyą, Msgr. Pie, Biskup z Poitiers. Mówił o cudach, objawieniach i dowodził, że w nowym testamencie objawienia, cuda nie ustały jeszcze, że ciągle w Kościele Pan Bóg się objawiał rozmaitym osobom, ale wybierał sobie zawsze pokorne, biedne, pobożne dusze, jak tutaj w Lourdes z Bernadottą się stało. Dowodem prawdziwości tych objawień są cuda rozliczne, jakie się tutaj dzieją, wyzdrowienia nadzwyczajne, których często bardzo byliśmy świadkami. Dla tych, co nie mają wiary, żadne dowody nie wystarczają, dla tego téż i nawet cuda ich nie przekonują. Nuncyusz, dokończywszy mszy św., udzielił uroczyście papiezkie błogosławieństwo zebranemu ludowi! przyczém tak majestatycznych dopełniano obrządków, że trudno to wrażenie opisać. Po tém błogosławieństwie miejscowy Biskup z Tarbes wstąpił na ambonę i w krótkiéj przemowie pięknie podziękował wszystkim Kardynałom, Biskupom, mianowicie zaś Biskupowi Mermillod, który przez wygnanie z biskupstwa swego stał się niejako uniwersalnym Biskupem i wszędzie przez swe wymowne głoszenie słowa Bożego dusze zbłąkane do owczarni Chrystusowéj przyprowadza. Na tém zakończyła się główna uroczystość. Nabożeństwa solenne jednak trwać będą przez całą oktawę, zaproszeni są na kaznodziejów mężowie najsławniejsi, pomiędzy nimi nawet i Jezuici. Ks. Biskup miejscowy wszystkich Biskupów gościnnie podejmował.

Wrażenia, jakich tu doznałem będą niezatarte: spostrzegłem tutaj w czasie nabożeństwa porządek największy, zachowanie się ludu na tym miejscu jest wzorowe. Najbardziéj budował mnie udział panów i książąt, którzy razem z biednym ludem szli w procesyi i śpiewali, nie szukając odznaczenia się w czemkolwiek, ta sama pokorna i nabożna dusza malowała się u nich na twarzach, jak u ludu najbiedniejszego. Mój Boże, nasi panowie przyjeżdżają tu do Francyi, i przynoszą do domów złe zwyczaje i naganne rozmowy, i mówią, że to we Francyi moda, niechżeż przyjdą tam, gdzie Francya się modli i ofiary składa, a niech się nauczą naśladować ją w dobrem! Lud nasz polski garnie się na odpusty i pielgrzymki, ale pozbawiony jest dobrego przykładu! Jakżeż we Francyi inaczéj! Francya ma błędy, ale ma téż i cnoty niezmierne, u nas cnoty ustają, a błędy się wzmagają! Przed opuszczeniem Lourdes poszedłem raz jeszcze do groty i krypty, która przepełniona jest wotami i oznakami na podziękowanie Najśw. Pannie za cudowne wyzdrowienie. Podobno i tą razą dwa znaczniejsze cuda się stały, ale przy natłoku i zajęciu się przypatrywaniem wielu ciekawych rzeczy nie mógłem się dowiedzieć o bliższych szczegółach.

Poczyniłem tutaj wiele znajomości. Księża francuscy bardzo mi się grzecznie i uprzejmie przedstawiali, było ich na 1000 osób. Ks. Biskupowi Mermillod złożyłem moje uszanowanie, i z nadzwyczajną uprzejmością mnie przyjął, uściskał mnie serdecznie, opowiadał mi, że bywał u naszego ks. Kardynała, że go bardzo poważa. Byłem téż i u Biskupa z Bordeaux, który także mile zemną rozmawiał, dowiadywał się naszém duchowieństwie i czuły udział swój wynurzył dla nas. We wtorek dnia 4 lipca raz jeszcze poszedłem na cudowne miejsce, poleciłem się raz jeszcze opiece Najśw. Panny oraz i wszystkich, za których się modliłem na tém miejscu. Na kolei zastałem wielki ścisk ludzi, a wszystko jeszcze w nabożnem przejęciu się wspaniałością uroczystości ciągle śpiewało i na drodze nawet aż do saméj Tuluzy słyszałem ustawicznie jeszcze we wagonach śpiewających: Ave Ave Maria!

Trzeba jeszcze oddać cześć mieszkańcom Lourdes, że mimo tak wielkiego natłoku ludzi, wszyscy znaleźli pomieszczenie, ceny mieszkania i stół były nawet umiarkowane; pewnie dla tego, że jeszcze żydów tam nie ma!

Czuję się mocno pokrzepiony na siłach i mam mocną nadzieję, że za przyczyną cudownéj Matki Boskiéj z Lourdes ustali się mocno skołatane zdrowie moje.

Rzym, 6 lipca.

(Wiadomości z parlamentu. — Śmierć senatora Ferrari. — Kilka nowin politycznych.)

(37) W ostatnim liście mylnie podałem wiadomość o rozjechaniu się senatu. Powstała ona tym sposobem, że razem z deputowanymi rozjechało się także mnóstwo senatorów, ale posiedzenia trwały daléj, ku rozpaczy tych, co na nie uczęszczają. Konwencyą bazylejską senat przyjął, a 10 bm. obradować będzie nad ważną ustawą wolnych portów i może być, że dyskusya zrobi się bardzo długą i ożywioną. W takim razie musieliby senatorowie jeszcze dłużéj pozostać w mieście, gdzie upał stał się nieznośnym.

Umarł dnia 2 b. m. senator Józef Ferrari, filozof, dziejopisarz i rewolucyonista. Miał mniéj więcéj lat 65 a wielkich zdolności swoich użył na usługi liberalizmu, we walce przeciw Kościołowi. Urodzony w roku 1812 musiał już w dwudziestym roku życia porzucić ojczyznę dla niedobrych zasad, a talentem i pilnością wkrótce wyrobił sobie tak głośne imię w Paryżu, że mu powierzono redakcyą Rewii dwóch światów. Wykładając filozofią w rożnych zakładach, szerzył między młodzieżą panteistyczny skeptycyzm, dopóki w końcu nie utracił profesury swojéj w Strasburgu. Przywrócony do urzędu w roku 1848 znowu go stracił pod Napoleonem, nareszcie w roku 1860 powrócił do kraju i przyjął mandat poselski w mieście Gavirate. Należał do opozycyi, nie łącząc się z żadną partyą, gdyby był mógł, nawet od siebie samego byłby się odłączył, do tego stopnia był indywidualistą we filozofii i polityce. Nieprzyjaciel wszelkiéj centralizacyi, bronił autonomii prowincyi i najchętniéj byłby Włochy rozbił na mnóstwo drobnych rzeczypospolitych. Jego najznakomitszém dziełem jest „Historya włoskich rewolucyi,“ z którego rewolucyoniści mogą się wiele nauczyć, zwłaszcza tego, że papiestwo ma niespożytą potęgę. W Boga i ludzi nie wierzył, to téż umarł sam, bez kapłana, bez znajomych, bez pomocy i pociechy. Wieczorem powrócił do siebie zdrów i wesoły, na zajutrz już nie żył — po wykrzywionych muszkułach twarzy, krwawej pianie na ustach i ściśniętych pięściach można było wnosić, że skończył w rozpaczy. Biedne ofiary rewolucyi! ileż ich w ten sposób skończyło.

Zawikłania na wschodzie zagrażają także Włochom; rząd uzbraja fortece i przygotował wszystko do mobilizacyi armii. Mówią nawet, że stanęło nowe przymierze odporno-zaczepne z Prusami, zwrócone czy przeciw Francyi czy Austryi, gdyż bardzo być może, że Prusy z ogólnéj wojny skorzystają, aby ostatecznie zgnieść Francyą.

Pomimo zawikłań politycznych książę Humbert ze żoną nie odstąpili zamiaru udania się do Petersburga. Cesarz naturalnie ich utwierdza w tym zamiarze i polecił księciu Pawłowi Demidow, mieszkającemu we Florencyi, towarzyszyć im w podróży.

Ministrowie włoscy lękają się, jak wszyscy ludzie złego sumienia, wojny powszechnéj, dla tego z wężową gładkością prześlizgują się wśród obietnic pruskich a groźb angielskich, nie chcąc z nikim zawrzeć aliansu. Przedwczoraj odbyli wielką naradę w pałacu Minerwy, na któréj stanęło, że à tout prix trzymać się będą polityki pokojowéj. Minister jednak wojny uzbraja fortece, napełnia magazyny i ma wszystko w pogotowiu, aby wojsko w każdéj chwili mogło być postawioném na stopie wojennéj.

W Neapolu partya radykalna przeprowadziła wszystkich swoich kandydatów do rady municypalnéj, — katolicy stawili się do wyborów w małéj liczbie, przyjaciele dawnego ministeryum, tak zwani moderanci, wcale nie przybyli. Ztąd radykalni bez trudności ale téż bez chwały odnieśli zwycięstwo, o którém jednak tyle opowiadają brudnych szczegółów, zwłaszcza o sfałszowaniu głosów i niesłychanych gwałtach pokątnych, że brak miejsca nie dozwala mi ich powtórzyć. Król z łona nowéj rady municypalnéj wybrał syndykiem księcia San Donato, przyjaciela Nikotery a głowę południowych republikanów. W Sycylii od dwóch tygodni rozboje i napady na osoby rządowe wzmogły się do tego stopnia, że tamtejsi prefekci są w największym kłopocie.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. Rząd a właściwie minister skarbu ogromną w ostatnich dniach poniósł klęskę. Rozporządzono subskrypcyą na pożyczkę 100 milionów marek przeznaczonych na koleje żelazne. Przy końcu zeszłego tygodnia w różnych domach bankowych podpisywano oferty a sybskrypcya ogromne zrobiła fiasco, gdyż zaledwie 25 milionów podpisano. Wprawdzie i reszta została pokrytą, ale w jaki sposób? Otóż panowie bankierzy przyjęli ją za milion prowizyi. Zarobek ten jednak, zdaje się, nie zadowolnił ich zupełnie, gdyż 10 b. m. a więc zaraz na drugi dzień po ukończeniu podpisywania już na giełdzie berlińskiéj ofiarowano na sprzedaż papiery pożyczki o pół procent (40 fen.) niżéj kursu subskrypcyjnego. Panowie bankierzy chcą więc na owych 25 milionach, jakie publiczność podpisała, zarobić nie mały pieniądz — na każde 10 marek pół marki zysku. Czyż może coś wymowniéj przedstawić rozprzężenie wewnętrzne w w państwie na polu ekonomii, jak fakt powyższy?

Jeneralny pocztmistrz wydał pod dniem 10 lipca uwiadomienie, że na życzenie austryackiego ministra handlu od dnia 12 b. m. postforschus na listy idące z Niemiec do Austryi i na odwrót aż

do dalszego rozporządzenia jest zawieszony. Przesyłka zaś pieniędzy przez przekazy pocztowe trwać będzie nadal z tém jednak ograniczeniem, że wysyłający pieniądze może tylko w jednym dniu do jednego i tego samego adresata najwyżéj dwa przekazy pocztowe (Postanweisungen) wysłać.

Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że partya patryotyczna Izby bawarskiéj odniosła w kwestyi nowego prawa wyborczego świetne moralne zwycięstwo. Uczyniła wszystko, byle tylko urzeczywistnić dawne liberalne domagania się bezpośrednich wyborów i usunąć przestarzałe i nie do użycia prawo z roku 1848. Patryoci robili koncesye jedne za drugiemi. Proponowali liberałom podział okręgów wyborczych taki sam, jaki jest w użyciu przy wyborach do parlamentu, jeżeliby przekładali go nad nowy podział i byliby na wiele innych jeszcze modyfikacyjnych wniosków przystali, gdyby liberały byli chcieli w ogóle wdać się w dyskusyą nad temże prawem. Pokazali więc liberały dowodnie, że się lękają jasno wyrażonéj woli ludu i dla tego potrzebują geometryi okręgów wyborczych, aby fałszować wolę ludu i stucznie się na stanowisku dotychczasowém utrzymać.

W małéj dyecezyi limburgskiéj wakuje dwanaście probostw. Królewski trybunał dla spraw kościelnych, zajmuje się podobno zbieraniem materyału, celem wytoczenia procesu o złożenie z urzędu Biskupa limburgskiego.

Schles. Volks Ztg donosi, że rząd oddał kościół Bożego Ciała w Wrocławiu na współużytek starokatolikom. W sprawie zaś kościoła św. Krzyża w Nissie, przeznaczonego także dla starokatolików, pisze Neiss Ztg, że przed niejakimś czasem kilkaset niewiast katolickich z Nissy wystosowało prośbę do króla, aby nie pozwolił na wydanie tegoż kościoła. W imieniu króla ministerstwo wyznań odmowną dało odpowiedź.

Schles. Kirchenblat. donosi, że były radzca konsystorza książęco-biskupiego w Wrocławiu, p. Schuppe, który obecnie trzyma się wiernie p. Schuckmanna, zamianowany będzie wkrótce radzcą rejencyjnym. Podobno pana Schuppe upatrzył sobie rząd na komisarza do zarządu majątku dyecezyalnego arcybiskupstwa kolońskiego. P. Schuppe, złożywszy egzamin na referendaryusza, prosił o przyjęcie go do zarządu dyecezyalnego. Na tém stanowisku umiał sobie wnet wielkie względy i łaski ks. Biskupa pozyskać, tak, że z czasem został radzcą konsystorskim. Dzisiaj swym dobroczyńcom pięknie się odwdzięcza.

Administrator dyecezyi fuldajskiéj ks. Hahne miał, jak pisze H. K. odpowiedzieć na wezwanie prezesa naczelnego o obsadzenie wakujących od roku probostw, że do oznaczonego terminu, d. 1 sierpnia jest mu niepodobieństwem zastosować się do życzenia prezesa dla braku kandydatów.

Mistrz zakonu Johanitów ks. Karol Pruski, zamianował w miejsce hr. Otto Stolberg Wernigerode, który urząd złożył, na propozycyą konwentu saskiéj prowincyi i za zgodą kapituły zakonu, ks. Hugona v. Schönberg Waldenburg, komendatorem zakonu na prowincyą saską.

Dzisiaj cesarz opuścił Wyrcburg i pojechał do Baden-Baden, gdzie aż od czwartku zabawić zamierza. Tamdotąd pośpieszył téż już ambasador turecki Edhem basza w towarzystwie swego pierwszego sekretarza Turkhana beja.

Wczoraj sąd drugiéj instancyi w Berlinie, potwierdził wyrok pierwszéj instancyi, skazujący byłego redaktora Germanii, Krzysztofa Józefa Cremera, posła do sejmu pruskiego, za przestępstwa prasowe na dwa miesiące więzienia.

Jakiś hr. Walery Matuschka ze Szląska, ogłasza w Post list, datowany ze Zgorzelic 3 lipca, w którym pochwala wystąpienie ks. kanonika Künzera i przekonanie jego co do kulturkampfu podziela.

Komisya prawnicza parlamentu zbierze się na narady nad prawem patentowem w końcu sierpnia lub na początku września. Obecnie urząd kanclerski wysełа do przemysłowców rozmaite zapytania w téj sprawie do odpowiedzi.

FRANCYA.

* Paryż, 10 lipca. Opinion publikuje dzisiaj pismo Jul. Favra, w którém tenże prosi rząd o pozwolenie interpelowania go w kwestyi wschodniéj. Gambetta był pierwotnie takiemu zapytaniu przeciwny, późniéj atoli zgodził się na nie. Interpelanci liczą na to, że im się uda przeprowadzić umotywowane przejście do porządku dziennego z życzeniem, aby Francya wytrwała w „mądréj polityce.“ Minister spraw zewnętrznych, książę Decazes, nie ma podobno nic przeciw téj interpelacyi. — W kwestyi wschodniéj czytamy w Monitorze: „Normą dla europejskiéj polityki jest dzisiaj jak wczoraj nieinterwencya tak długo, dopóki wypadki same nie podadzą sposobności do rozwiązania kwestyi i przywrócenia pokoju. Zjazd w Reichstacie zdaniem naszém jeszcze bardziéj wzmocnił tę politykę a zarazem przedstawił w krytycznéj chwili zgodę mocarstw, które w sprawie wschodniéj najwięcéj są interesowane. Zgoda Austryi z Rosyą jest najlepszą rękojmią powszechnego pokoju.“

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych, na którém obradowano nad rybołówstwem rzecznem i nad sposobem dymisyonowania urzędników ministerstwa oświaty, nie było wcale interesujące. Legrande przedłożył wniosek do prawa o publicznych zgromadzeniach. Raspail syn zażądał ogłoszenia w Dzienniku urzędowym imion tych członków komuny, którzy przez rząd ułaskawieni zostali. Wnioskodawca domagał się, aby wniosek jego uznano za nagły i oświadczył, jakoby gdzieś marszałek wyraził przed podpisaniem dekretu ułaskawiającego życzenie widzenia się z Biskupem Numei, znajdującym się w podróży. (?) Dobrodziejstwo ułaskawienia spotkało w znacznéj części takich deportowanych, którym czas kary już się kończył. Izba jednakże nie uznała wniosku tego za nagły. Jutro rozpoczną się w Izbie obrady nad prawem gminném; na czwartkowém posiedzeniu będzie znów mowa o wyborze hr. de Mun. Na radzie ministrów postanowiono pod prezydencyą Mac Mahona nie robić żadnych ustępstw w kwestyi prawa gminnego.

Najnowszy okólnik Waddingtona wydany do profesorów lyceów wskazuje na korzyści, jakie spływają na uczącą się młodzież z „francuskiego klubu alpejskiego.“ Minister zaleca dyrygentom wyższych zakładów, aby uczniów swych zachęcali do wycieczek w góry, aby i w ten sposób kształcili ich w bieganiu i chodzeniu po górach. Również zamierza Waddington z początkiem roku przyszłego rozpocząć na wielką skalę we wszystkich wyższych zakładach ćwiczenia wojskowe; uczniowie otrzymają instruktorów, wybranych z pomiędzy zdolniejszych podoficerów, i ćwiczyć się będą w mustrze, strzelaniu, jeżdżeniu, liczba lekcyi turniei będzie powiększona a nauka ma być jedna i ta sama we wszystkich lyceach. Zarząd miasta Paryża zgadza się zupełnie na te rozporządzenia ministra i postanowił nawet, aby 150 najlepszych uczniów wyższych zakładów paryskich wysłać na dziesięciodniową wycieczkę do wód morskich; każdy z uczniów otrzyma 74 franki.

Univers ogłasza dzisiaj drugą składkę na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii. Składki te pochodzące po części od katolickiego duchowieństwa, katolickich stowarzyszeń, abonentów Universa i wynoszą do dzisiaj 17,360 fr.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Porażka, zadana dnia 6go b. m. pod Sienicą przez Turków jenerałowi Zachowi, o któréj biuletyn serbski donosi, jako o „nierozstrzygnionéj walce,“ była jak się zdaje dotkliwszą, niż początkowo sądzono. Przypuszczać to przynajmniéj należy z depeszy prywatnéj, wysłanéj z Belgradu 9 t. m. Berliner B. C., która mówi: Jenerał Zach złożył naczelne dowództwo nad oddziałem serbskim. W jego miejsce wstępuje pułkownik Nikolicz. Podobnie donosi korespondent prywatny, Nat. Ztg. z dnia 9 t. m., że do klęski serbskiego jenerała Zacha znaczniejszą należy przywięzywać wagę. Wiedziano tutaj — (w Paryżu), pisze on daléj — dobrze w kołach informowanych — że korpus jenerała Zacha miał stósownie do planu wojennego główną w obecnéj wojnie odegrać rolę, a operacye innych korpusów miały jedynie służyć do zamaskowania właściwego jego zadania, to jest połączenia się z Czarnogórcami. Było tylko wątpliwém, czy Turcy nie przeszkodzą zamierzonemu temu połączeniu, co się rzeczywiście Mehemedowi Ali udało.

Stanowczy sąd o całéj téj sprawie wtenczas tylko powziąść będzie można, skoro nadejdą szczegóły względem stoczonych utarczek.

Fremdenblatt wiedeński kreśli w ostatnim numerze obecną sytuacyą z teatru wojny, w sposób następujący:

„Dwa to już prawie upłynęły tygodnie, odkąd książę Milan wyruszył do otwartego boju, i książę Mikołaj czarnogórski, zlecił chorągiew swemu podchorążemu. W ciągu tego krótkiego czasu wiele już prochu wystrzelano, wiele krwi wylano, mimo to czekamy dotychczas jeszcze na momenta rozstrzygające, których oczekiwano w pierwszych zaraz dniach. Dotychczas ukończono zaledwie operacye przedwstępne, a Europa przychodzi już dziś do przekonania, iż zapowiedzią patetycznych proklamacyi ani zapałem narodowym nie bije się jeszcze od razu dość silnego nieprzyjaciela. Było widocznie wyraźną częścią programu wojennego Serbów i Czarnogórców, by szybką i zgodną zaczepką wywołać spiesznie rezultat rozstrzygający, pobudzić masy powstańcze w chwili jednéj do rozwinięcia wszelkich sił, i odjąć otuchę w samém początku spłoszonemu nieprzyjacielowi. Do chwili obecnéj sprzymierzeni przeciwnicy tureccy, pomimo zapału i męztwa, nie osiągnęli jeszcze tego celu. Serbowie znajdują się jeszcze po części w własnych granicach lub tylko z wielkiém wysileniem utrzymują się po za niemi. — Jedynie armia prowadzona przez Czernajewa, uskuteczniła szczęśliwszą wycieczkę w okolice Ak-Palanki, ale dopókąd Niż się nie podda, korzyści osiągnione przez Czernajewa są wielce wątpliwe i lada chwila zmienić się może dla oręża serbskiego na niekorzyść.

Wedle dzisiejszego stanu rzeczy nie zbyt wiele mają powodu do łudzenia się różowemi widokami ci, którzy księcia Milana popchnęli do boju. Zresztą i w Serbii pojawiają się odmienne pojmowania względem konieczności i wypadku ostatecznego dzisiejszéj wojny. Naród mały, którego cała ludność stanęła pod bronią, nie zdoła bez nadzwyczajnych zwycięztw w pierwszéj chwili toczyć wojny na czas dłuższy. Wojna, w któréj wiele można stracić a mało lub nawet nic zyskać, jest interesem, który wreszcie przestanie się podobać nawet Omladinie, i dla tego téż, jeśli mordy i pożogi potrwają jeszcze czas dłuższy, okażą się strony wojujące, równie Turcy jak Słowianie, skłonniejszymi do zawieszenia broni i podjęcia na nowo zohydzonych dziś dyplomatycznych zabiegów, aniżeli zgromadzeni przed kilku tygodniami w Sutorynie naczelnicy powstania.“

Correspondence orientale donosi pod dniem 4 tm. co następuje:

„Jak wiadomo, książę Milan doniósł w. wezyrowi drogą telegraficzną, iż gotów jest cofnąć się ze swoją armią, zapłacić zaległy haracz i uznać nowego sułtana, jeśli mu rząd turecki udzieli nieznaczne wynagrodzenie terytoryalne. Wynagrodzenie to, zasadzało się jak się teraz dowiadujemy, na przyłączeniu Bośnii do Serbii. W sobotę dnia 1 lipca w. wezyr odpowiedział serbskiemu ajentowi; sposób przemówienia był pojednawczy, a nawet życzliwy. W. wezyr przypomniał księciu obowiązki przynależne mu jako lennikowi, i oświadczył, że skoro przekroczy granicę, spadnie cała odpowiedzialność na niego samego.

Oficyalna gazeta naddunajska Tuna, ogłasza w ostatnim numerze z dnia 28 czerwca, artykuł zatytułowany „Wspomagajmy państwo nasze!“ Mówi w nim między innemi: „Swiat cały jest przekonany, iż rząd nowy ma szczere chęci przedsięwziąść radykalne reformy, ale dzisiejsze chwilowe zawikłanie wstrzymuje ich wykonanie. Każdy czuje, że wszystkie te dzisiejsze trudności wpierw usunąć należy. Okazało się przeto konieczną ucieć się do środków militarnych, wprawić w ruch wielką armią, a to wszystko wymaga nadzwyczajnych nakładów i wysileń. Skarbiec cesarski nie szczędzi sił i zabiegów, aby odpowiedzieć godnie wszelkim wymaganiom, lecz wymagania te przekraczają jego siły. Obowiązkiem przeto każdego syna ojczyzny, każdego patryoty wiernego krajowi, każdego kupca i kapitalisty, poddanego Turcyi, nie szczędzić pieniędzy, by przyjść w pomoc nadzwyczajnym potrzebom, tym synom ojczyzny, którzy w chwili obecnéj z orężem w ręku bronią kraju. W tym celu zezwolił rząd na subskrypcyą między wiernymi swymi poddanymi. Na żądanie w. wezyra dostawiono władzom specyalne wykazy, dziś zaś zwołano najznakomitsze osobistości do pałacu cesarskiego na naradę, w jakiby sposób subskrypcyą rozpocząć.“ — Inna urzędowa gazeta Djeride-i-havvadis mówi: „Ministeryum pomija dziś zgoła kwestyą reformy, i zajęte wyłącznie stłumieniem niepokojów. Skoro tylko powezmą w radzie wojennej ostateczne uchwały, wybierze się minister wojny do Rumelii osobiście, by objąć naczelną komendę nad wojskiem.“

W Trapezuncie miało przyjść do niepokojów powód dotychczas nieznany. Rząd wysłał tam dotąd korwetę Libanon.

Z Belgradu donoszą, że fizyognomia tego miasta zmieniła się zupełnie w ostatnich czasach. Większa część magazynów została zamknięta, restauracye i park Kalimejdański rojący się jeszcze przed kilkunastu dniami publicznością, zupełnie teraz są puste. Rzadko bardzo spotkasz w miejscach spacerowych osoby przechadzające się pojedyńczo, i to prawie wyłącznie płci żeńskiéj. W szkołach wykłady zawieszono. Na ulicach Belgradu nie ujrzysz oficerów, ani żołnierzy; wszędzie panuje cisza, i brak wszelkiego ruchu. Teatr także zamknięto, i aktorowie przez czas wojny ograniczą się na wykonywaniu obowiązków straży nocnéj, gdyż postanowiono ich oszczędzać, i nie powoływać do służby wojskowéj.

Korespondent, a naoczny świadek w następujący sposób opisuje bitwę pod Sajczarem w Neues Wiener Tageblatt:

Dnia 1go lipca otrzymał pułkownik Ljeszanin rozkaz od ministra wojny do uderzenia na obóz turecki pod Widdyniem, aby tym sposobem powstrzymał wojsko tureckie od pójścia na pomoc armii pod Niż, przeciw któréj miał wymierzyć główny swój atak jenerał Czernajew. O zamiarze tym dowiedział się rychło od szpiegów wódz turecki Osman i ściągnął posiłki z Ruszczuka, tak iż armia jego urosła do 23,000 ludzi. Ljeszanin, mając ledwo połowę téj siły i widząc grożące niebezpieczeństwo, przesłał do głównéj kwatery kuryera z przedstawieniem, aby z powodu zbyt przeważnéj siły wojska tureckiego dozwolono mu odstąpić od kroków zaczepnych i bronić pozycyi Sajczaru. Przedstawienie to nie odniosło skutku i Ljeszanin dnia 2go przeszedł granicę w okolicy wioski Vojeka. Wielką to jest niekorzyścią dla armii serbskiéj, że kawalerya jéj i artylerya posiada konie nie przyzwyczajone do ognia. Wskutek tego już pod Vojeką wielkie powstało zamieszanie w kawaleryi serbskiéj i wielu jeźdźców poniosły ich rumaki w środek szeregów tureckich, gdzie ich zarąbano. — Turcy się cofnęli i dozwolili armii serbskiéj przejść granicę. W północno zachodniéj stronie Karauku spotkały się przednie straże obudwóch armii ze sobą. W téj saméj chwili powstało wielkie zamieszanie w armii serbskiéj, bo nie spodziewano się tak znacznéj liczby nieprzyjaciela. Ljeszanin wydał rozkaz do sformowania się batalionów i rozpoczęcia salw kompaniami na zbliżające się kolumny tureckie. Turcy korzystając z nieporadności Serbów, podsunęli się tak, że im ogień nieprzyjacielski szkodzić już nie mogł, a rumelscy strzelcy z okrzykiem „allah! allah!“ uderzyli z bagnetem w ręku na serbską „legią świętą“, która nie wytrzymawszy silnego owana cia, poszła w rozsypkę, ścigana i mordnata- przez kawaleryą turecką. „Legia święta“ połączyła się wprawdzie z trzecim batalionem z brygady serbskiéj Kraina, ile i tą razą choć wzmocniona nie mogła się oprzéć silnemu natarciu dzikich jeźdźców tureckich, i poszła w rozsypkę i dzień ten byłby się zakończył całkowitą klęską Serbów, gdyby dowódzca 73 batalionu nie był sformował czworoboków, o które rozbiły się ataki kawaleryi tureckiéj, która z cuglami w rękach, pałaszem w prawém a rewolwerem w lewém ręku, z szaloną uderzała odwagą. Czworoboki serbskie przez całą godzinę odpierając ataki, zasłaniając odwrót armii swéj, ocaliły ją od niechybnéj zguby. Nieszczęśliwy dla Serbów dzień ten kosztował ich 600 ludzi w zabitych i rannych. Ze świtem dnia następnego przekroczył Osman granicę serbską i ustawił się w szyku bojowym w pobliżu serbskich szańców o jakie 7,000 kroków. Major Radosawlewicz uderzył z dwoma szwadronami kawaleryi timockiéj na lewe skrzydło nadciągającego nieprzyjaciela i zmusił je do odwrotu.

Dopiero kiedy nizamom przyszło w pomoc 1000 kawaleryi i artylerya rozpoczęła ogień, cofnął się Radosławiewicz ku swoim. Osman basza wysławszy rumelskich strzelców naprzód, uderzył na armią serbską. Strzelcy ci zadali Serbom znaczne straty, lecz „legia święta“, pragnąca odwetu za dzień poprzedni, spędziła Turków z zajętych pozycyi. Turcy rozpoczęli teraz ogień z 36 dział, którym słabo odpowiadała artylerya serbska. Napróżno szli Serbowie po dwakroć do ataku z Ljeszaninem na czele, szrapnele tureckie, straszne czyniąc spustoszenia w szeregach serbskich, zmusiły je do odwrotu. Osman rozkazał ponownie uderzyć na szańce serbskie. Atak odpartym został. Oddział jeden armii tureckiéj, zakryty dymem dział, podsunął się nieznacznie pod skrzydło serbskie, za tym oddziałem poszły inne z artyleryą, tak iż zagrażało już niebezpieczeństwo wzięcia Sajczaru i odcięcia odwrotu armii serbskiéj. Ljeszanin spostrzegłszy ten manewr, nakazał odwrót, który wykonano w należytym porządku. Turcy po raz czwarty uderzyli z bagnetem w ręku na zdziesiątkowaną brygadę Kraina, ale ponownie odparci zostali. Rozstawieni nad Timokiem strzelcy tureccy prażyli ciągle artyleryą serbską, tak iż Serbowie musieli pozostawić na placu boju siedm armat, które zagwoździli. Sajczar pozostał w ręku Serbów, którzy w dniu tym mieli 1800 zabitych i rannych. Tureckie straty były z powodu częstych ataków o połowę większe.

Tyle wspomniany korespondent. Zwycięztwo to pozostało bez większych dla Turków korzyści, jeżeli się sprawdzą ostatnie wiadomości, że armia Ljeszanina znajduje się na terytoryum tureckiém i posuwa się naprzód.

AMERYKA.

(Dr. Orest Brownson.)

Kościół katolicki w Ameryce północnéj stracił dnia 17 kwietnia jednego z najznakomitszych obrońców swoich, Dr. O. Brownsona, zmarłego po długiéj chorobie w Detroit. Już pod koniec zeszłego roku nieustraszony ten publicysta musiał zaprzestać wydań słynnéj Quarterly Review, którą prawie sam pisał a która mu nawet pomiędzy najzaciętszymi wrogami zjednała imię pierwszego kontrowersisty amerykańskiego.

Orest Brownson urodził się w Stockbridge w hrabstwie Windsor (stan Vermont) 16 września 1803 z ubogiéj rodziny, należącéj do sekty kongregacyonistów. Wychowanie, jakie odebrał pod dachem rodzinnym, ograniczało się na najprostsze pojęcia moralne a było tak zaniedbane, że mając lat 9 jeszcze nie był ochrzcony. Następnie przeszedł do presbiteryanizmu, który jednakże porzucił w r. 1825 i chwycił się sekty uniwersalistów, których jedna z gmin obrała go pastorem. Przez lat kilka głosił ich naukę o zbawieniu powszechném, znoszącą wolną wolę, uważającą grzech za wypływ ciała, za który człowiek odpowiadać nie może, odrzucającą dogmat kary wiecznéj i głoszącą przebaczenie szatanom na sądzie ostatecznym. Atoli te antychrześciańskie i niemoralne teorye nie mogły na długo zaspokoić jego gorącéj i za prawdą bezustannie goniącéj duszy. „Duch mój nie znał żadnego hamulca, pisał Brownson wiele lat po téj epoce życia swego, która była dla niego okresem walki bolesnéj i długiéj. Nareszcie wątpliwość w prawdę głoszonéj przezeń nauki takie przybrała rozmiary, że nie mogąc co innego nauczać a co innego myśleć, zrzekł się swéj godności. Atoli inne jeszcze czekały go próby. Przez lat kilka był zaciętym obrońcą socyalizmu, naonczas świeżo z Europy do Ameryki przeniesionego; poświęcił ostre i dotkliwe pióro swoje służbie utopistów, marzących o zniesieniu własności, małżeństwa i religii. Wrodzona jednakże prawość jego umysłu odstręczyła się niebawem od tych zgubnych teoryi; idee religijne odniosły znów w duszy jego zwycięstwo i przeszedł do unitarystów, których nauki bronił razem z dr. Chamingsem w pismach zażywających naonczas wielkiego rozgłosu. W r. 1832 dr. Brownson był predykantem unitarystów, ufundował w Bostonie Towarzystwo jedności i postępu chrześciańskiego i ogłosił dzieło p. t. „Nowe rozmyślania o chrześciaństwie, społeczeństwie i kościele“, które wywołało niezadowolenie nawet pomiędzy protestantami.

Wkrótce zbliżyła się chwila szczęśliwego przesilenia. Brownson przyszedł do przekonania, że pojęcie wolności wypływa z pojęcia porządku i że porządek a ład musi mieć reprezentanta, coby go bronił i dokumentował. Ze socyalisty stał się od razu konserwatystą, a konserwatyzm jego polityczny sprowadził go w końcu na łono konserwatyzmu religijnego, do religii katolickiéj, do któréj się nawrócił w r. 1844.

Ku obronie téj religii założył natychmiast Quarterley Review, publikacyą, którą zaprzestał wydawać w. r. 1863 a wskrzesił dziesięć lat późniéj. Najważniejsze dzieła tego katolickiego publicysty są: „Kartki wyrwane z pamiętnika konwertyty“ (1857), „Liberalism a Kościół“ (1865). Wydał również dwa tomy „Studyów“ i pisał do tygodnika religijnego wychodzącego w Notre Dame (Indiana) p. t. Ave Maria artykuły, które pozostaną niezatartym pomnikiem jego głębokiéj nauki i pobożności.

Oto wyimek z ostatniego artykułu, publikowanego w ostatnim numerze Review, w którym dowodzi stałości swych przekonań i niewzruszonego przywiązania do świętéj Stolicy: Niedawno, tak się kończy jego pożegnanie z czytelnikami, otrzymałem list z podpisem „Katolik.“ Korespondent mój bezimienny zapewniał, że episkopat i duchowieństwo nie mają do mnie zaufania, że wyzyskawszy mnie, odrzucą mnie na bok, bo duch mój niezależny nie pozwoli mi ugiąć się pod tyraństwem Kościoła. Daléj wzywa mnie korespondent, abym się zniósł z dr. Döllingerem, odrzucił dekreta soboru watykańskiego a pismo moje oddał na usługi starokatolicyzmu! W ten sposób zapewnisz pismu twemu popularność niezmierną, pisał mój korespondent, zapominając niestety dodać, że wyrzekając się wiary katolickiéj, wyrzecbym się musiał mych przekonań katolickich i poświęcić zbawienie duszy mojéj. Nadzieję pozyskania sobie popularności za nicem sobie ważył, nawracając się na łono katolickiego Kościoła. Sumiennie oświadczyć mogę, żem nigdy nie gonił za publicznemi względy, żem przeciwnie niemi gardził. A jednakże czcigodny episkopat i duchowieństwo darzyło mnie zaufaniem większém nad moje zasługi; więcéjm otrzymał zaszczytów, aniżelim ich pragnął; katolicy zaszczycali mnie popularnością, przewyższającą zawsze skromne moje życzenia. Mówią mi o bogactwach! Boże mój, cóż po majątku człowiekowi nad grobem stojącemu! Na cóż mi popularność, którą gardziłem, zanim do lat przyszedłem? Nie mam innéj ojczyzny, nie żądam innéj ojczyzny nad Kościół katolicki, w którym doznaję wszelkiego szczęścia, który kocham jako macierz najczulszą, najtkliwszą i najukochańszą. Jedyną moją ambicyą: żyć i umrzeć na jéj łonie. Miłuję mych braci katolików, miłuję i czczę Biskupy i duchowieństwo; wdzięczność moja dla nich jest głęboka i wielka, wyrazić jéj nie jestem zdolny, Bóg sam chyba zna dobrodziejstwa, które im winien jestem. Dziękuję z głębi serca katolickiéj ludności, któréj mi dano było służyć jako publicyście przez lat 30, dziękuję jéj za poparcie, jakiego od niéj doznawałem; żałuję chyba tego, żem nie umiał godniéj zadaniu memu odpowiedzieć. Głębokie zaufanie, jakiém darzono mój „Przegląd“ i moje słabe siły, wzrusza i pociesza mnie zarazem. Nie bez boleści opuszczam wszystkich moich starych i drogich przyjaciół — atoli rozłączenie jest nieuniknioném. Do ostatniego tchu życia mego nie przestanę kochać i bronić świętéj sprawy i spodziewam się, że nie zapomnicie o mnie w modlitwach swoich.“

Nie dodajemy nic do tego męzkiego wyznania wiary, którego sama prostota jest wielką. Można się nie godzić na pewne zdania słynnego autora, atoli podziwiać należy śmierć tego katolika, który aż do ostatniéj chwili wyznawał głośno swą uległość dla boskiéj powagi Kościoła, téj matki rodzaju ludzkiego. Oby każdy z publicystów katolickich takie credo mógł złożyć pod koniec swego żywota.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 11 lipca. (Izba deputowanych. Obrady nad prawem gminném). Ministerstwo nie zgadza się w tym względzie z lewicą i Gambettą. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że z przyjęcia lub nieprzyjęcia tego projektu zrobi kwestyą zaufania. Gambetta przemawiający przeciw prawu, protestuje przeciwko temu, jakoby się zasadniczo przeciwił ministerstwu i kładzie przycisk na to, że oświadczenie ministra hamuje swobodę Izby. Mówca broni wniosku skrajnéj lewicy, aby projekt ten przekazano komisyi i zażądano od niéj przedłożenia całkowitego prawa municypalnego. — Wniosek jego odrzucono 388 głosami przeciw ośmdziesięciu jeden. Pierwszy artykuł znoszący prawo z r. 1874 (mianowanie merów przez rząd) przyjęto 448 głosami przeciw 28. Poprawkę bonapartystów, aby merów wybierano powszechném głosowaniem, odrzucono 368 głosami przeciw 68. Dalszy ciąg dyskusyi jutro.

Wiedeń, 11 lipca. Z Zadaru donoszą do Presse, że w skutek uchwał zapadłych w Reichstacie port klecki zamknięty będzie dla okrętów tureckich.

Bukareszt, 10 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył prezydent ministrów, że rząd turecki godzi się na zneutralizowanie Dunaju pod warunkiem, że Rumunia nie pozwoli na tworzenie się band zbrojnych i na dostarczanie broni powstańcom. Nadto oświadczyła Serbia, że twierdzy na wyspie Adakale zaprowiantowywaną przez Rumunią atakować nie będzie.

Wyrzburg, 11 lipca. Cesarz Wilhelm zwiedzał dzisiaj pamiątki miasta, rezydencyą królewską i tum a o pierwszéj wyjechał do Baden Baden.

Rzym, 12 lipca. Na interpelacyą Mamianiego odpowiada w senacie minister spraw zewnętrznych, i wyraża ubolewanie, że dyplomatyczna akcya mocarstw nie zażegnała wojny serbsko-tureckiéj, konstatuje daléj, że zasadę zainaugurowanéj polityki nieinterwencyi wzmocnił zjazd reichstadzki, który w obecnéj sytuacyi jest rękojmią, iż pokój nadal zachowanym będzie. Skutki zjazdu tego, jako owocu dzieła dyplomatycznego, okażą się i na przyszłość dobroczynnemi, zlewać będą dobrodziejstwa na ludność nawiedzoną dziś wojną i utrzymają pewne stósunki. które tamże sprowadziły międzynarodowe traktaty. Rząd włoski, wziąwszy za podstawę swego postępowania traktat paryzki a rokując od kilku miesięcy z resztą mocarstw, stósunkowi swemu do zagranicy nadał więcéj trwałości. Obawy, aby rząd na niebezpieczną mógł wstąpić drogę, są bezpodstawne. Na zapytanie senatora Rasponis odpowiedział minister, że niemożliwą jest rzeczą podać bliższe objaśnienia co do wypadków na półwyspie bałkańskim i wyraził nadzieję, że wiadomości o spełnionych okrucieństwach w Bułgaryi okażą się przesadzonemi.

Wiedeń, 12 lipca. Telegrafencorrespondenzbüreau donosi, że wczoraj po południu przybyło 6,000 powstańców pod Peko Pawłowiczem pod Klek, nie doznawszy żadnego oporu ze strony mahometańskiéj ludności, i opanowało drogę prowadzącą do miejsca tego.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał ces. królew. radzcy austryackiemu, profesorowi astronomii przy uniwersytecie w Wiedniu, dr. Oppolzer order orła czerwonego trzeciéj klasy.

* **Jutro** tj. dnia 13 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w archikatedrze gnieźnieńskiéj uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. ks. kanonika Wojciechowskiego.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu sądów przysięgłych w Bydgoszczy rozpoczął się proces oskarżonych o udział w zaburzeniach w Pieraniu. Obszerniejsze sprawozdanie z procesu tego podamy według Bromb. Ztg. jutro; dzisiaj nadmieniamy tyle tylko, że posiedzenie wczorajsze trwało do godz. 8½ wieczorem i że na wniosek trybunału sądowego uwięziono nagle p. Polikarpa Marwicza, który dotąd na wolnéj przestawał stopie.

* **Sensacyjną wiadomość** puściła niedawno w obieg Posenerka o skoszeniu zboża i powyrywaniu kartofli na polach, należących do probostwa w Kamionnie. Jak się spodziewać należało, pożądaną tę wieść pochwyciły w lot liberalne dzienniki i korzystając z domysłu korespondenta Posenerki, że tylko fanatyzm katolików kamionieckich do tak zbrodniczego mógł popchnąć czynu. nuże wygadywać na ultramontański fanatyzm itd. Jedna z gazet pozwoliła sobie nawet ze złośliwą radością zapytać się Germanii, czy i ten dowód zdziczenia obyczajów przypisze liberalizmowi? Tymczasem pokazuje się, że korespondent grubo sobie zażartował z Posenerki i jéj czytelników. Owóż sprostowanie, jakie w tych dniach ogłosić się czuła zniewoloną:

„Z Pniew pisano wam, że tutejszemu proboszczowi (?) Kickowi złośliwa ręka spustoszyła wszystko zboże, stojące na polu proboszczowskim. Doniesienie to jest bardzo przesadzone. Wszystkie role proboszczowskie, z wyjątkiem jednego małego ogródka przy domu, są wydzierżawione i na tym to ogródku ścięto kilka łodyg kartofli! lecz czy to uczynił kto ze złości, czy też jeden z robotników, mieszkających w sąsiedztwie, nie próbował czasem w braku trawnika, ostrza kosy dojść nie można. W zbożu na rolach proboszczowskich żadnéj nie wyrządzono szkody. Wasz korespondent w Pniewach widocznie dowiedział się o tém ze słuchu, a ten, co mu opowiadał, mężczyzna czy kobieta, widocznie go zwiódł.“ Ciekawość, czy pisma liberalne tak skwapliwie odwołają wieść, jak ją skrzętnie rozgłaszały.

* **W rzece Warcie** pod Komorzem znaleziono w tych dniach ciało utopionego mężczyzny, którego nogi powiązane były powrozami. Topielec miał na sobie przyzwoite ubranie.

* **Wieś Witkowo** pod Inowrocławiem nabył w tych dniach na własność p. Budziszewski za cenę 135,000 marek.

* **Dobra Jaraczewo** w pow. śremskim położone nabył na subhaście p. Maciéj Stablewski za 344,000 marek od p. Zygmunta Jaraczewskiego.

* **Sądy** przysięgłych w Bydgoszczy skazały w dniu 7 b. m. na śmierć parobka Jana Szymkowskiego, który, jak wiadomo, zastrzelił na dniu 30 kwietnia r. b. swego ojczyma gospodarza Smol w Zaborowie pod Kruszwicy.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 13 lipca Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Długość dnia 16 godzin 24 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie na Krzyżakach Dąbrowna. — 1508 Pobicie Moskwy nad Dnieprem. — 1564 Bitwa z Moskalami pod Jezierzyszczami. — 1578 Leonard Thurneiser nadsyła Batoremu lekarstwo przeciw truciznie. — 1612 Komisya w Królewcu ustanawia rząd w Prusach. — 1615 Śmierć Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego. — 1666 Klęska Jana Kazimierza pod Montwami. — 1697 Fleming zaprzysięga pacta w imieniu Augusta II. — 1794 Oblężenie Warszawy przez Prusaków.

GIEŁDA.

Poznań, 12 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 150,— marek, na styczeń —,— m lipiec 150,— m., lip.-sierp. 150,— m., sierp.-wrz. 152,— m. wrz.-paźd. 153, — m., jesień 153,— pazd.-list. 153,— m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 12 lipca.		TOWAR piękny		średni		pośl.
Pszenica	50 kilogr.	10	50	9	70	9
Żyto	= =	8	40	8	10	7
Jęczmień	= =	7	60	7	30	7
Owies	= =	10	–	9	20	9
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	13	50	13	35	13
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	13	60	13	50	13
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław, 11 lipca.

Żyto: za 2000 funt. niżéj. wypowiedziano 2000 c. na upłynione wypowiedzenia m. płc. na lip. i lipc.-s. 152,50—2 pł. i żąd., sierp.-wrzes. wrz.-paźd. 156—5,5 i żąd., pazd.-listop. 156,50 pł. list.-grud. 156 ż.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — na bieżący miesiąc 191 żąd., czerw.-lip. —,— żąd. wrzes.-paź. 189,— żąd. 190 pł. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 180 żąd. lipiec — żąd. wrz-paźdz. 147,50 żąd., — płc.; pazdz.-listop. —,

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką wypowiedz. 100 cent. w miejscu 65,— marek żąd., lip. 64.— żąd., lip.-sierp. 63 żąd., wrz.-paź. 61,— żąd. — paz-list. 62,— żąd., list.-grud. 62,— żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niżéj. wypowiedz. 5,000 litr., w miejscu 49,— żąd. 48,50 lipiec i lipiec-sierp. 48,— płc. sierp.-wrz. 48,50— wrzesień.-paź. 48,40—50 płc. i żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, 7 —7,80 mar., na wrzes.-paźd. 7,60 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, wyżéj, żółty 10,—11,50 marek, ni 10—11,60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 3,60—4,20 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 37,50—39 mrk. za kopę po 600

Ceny wypowiedziane na 12 lipca: żyto 152,50 m pszenica 191,— marek, jęczmień —,— marek. ow 180 m., rzep 290, m., oléj rzepiowy 64,— m. okow 48,— m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 11 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Owies** czer.-lip.	160
Lipiec-sierp.	197,—	Wypow. żyta	1
Wrz.-paźdz.	200,—	Wypow. okow.	40,
Paźdz.-listop.	201,50	**Kapitały**	
Żyto słabo		Galicyany	81
Lipiec	151,50	Pr. pap. państ.	94
Lip.-sierp.	151.50	Poz. 4% list. z.	95
Wrz.-paźdz.	154,—	Poz. list. ren.	96
Oléj rzep. słabo		Austr. los 1860	98
Czerwiec	—,—	Włochy	71
Lip.-sierp.	62,50	Amerykany	100
Wrz.-paźdz.	62,50	Turki	11
Okowita stale		7½% Rumuń.	15
w miejscu	50,10	Pol. lik. l. zast.	—
Czerw.-lip.	—,—	Rosyj. bknot.	265
Lip.-sierp.	49,80	Sreb. rnt. aust.	55
Sierp.-Wrz.	50,20	Aus. akc. kred.	240
Wrz.-paźdz.	50,50	Koléj Państw.	440
		Lombardy	132

Szczecin, dnia 11 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Lip.-sierpień	196,—	w miejscu	47
Sierpień	—,—	Lip.-sierp.	48
Wrzes.-paźdz.	201,—	Sierp.- wrz.	48
Żyto słabo		Wrz.-paźdz.	49
Lipiec	147,—	**Owies**	
Lip.-sierp.	147,—	Maj	—
Wrzś.paźdz.	151.—	Wrz-paź.	153
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Lipiec	62,50	Jesień	13
Wrz.-paźdz.	62,25		

✝

Dnia 10 lipca rb. w nocy umarł po kilkutygodniowéj chorobie ks. (45)

Kaźmirz Barwicki,

proboszcz w Witaszycach. Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w środę, 12go przed wieczorem, w czwartek przed południem pogrzeb, o czém donosi przyjaciołom i znajomym zmarłego w smutku pogrążona

familia.

Od 1 lipca mieszkam przy ulicy (1040)

ś. Marcina Nr. 26.

Chorych przyjmuję z rana do 9. po połud. od 3—5.

Dr. Batkowski

lekarz prakt. chirurg i akuszer.

Od 1 paźdz. rb. znajdą **panienki** uczęszczające do szkół tutejszych dobre pomieszczenie obok troskliwej opieki i pomocy w naukach i muzyce. Rekomendacyi udzielą łaskawie panny Danysz w Poznaniu i pani hrabina Ponińska w Wrześni, w któréj domu odnośna osoba dwa lata przebywała. Panny **Danysz** zarazem będą łaskawe podać bliższe warunki. (48)

Wszystkich tych, co zalegają w procentach kościołom św. Wojciecha i podominikańskiemu na 1 lipca rb. należnych, wzywa się aby takowe **jak najprędzéj** na ręce Pana Rendanta **Fechtmayera** św. Wojciech No. 33 złożyli.

Dozór
rzymsko-katolick. kościoła św. Wojciecha
w Poznaniu.
(50)

Skład główny.

Szanownemu Duchowieństwu polecamy jako wyśmienite:

	za tysiąc		za tysiąc
Victoria i Libertas	po 10 tal.	**Merito i Licenia**	po 12 tal.
Martha i Monte Christo	„ 13 „	**Clarita i Pico**	„ 15 „
Lelewel i Negro	„ 18 „	**Elvira i Zamora**	„ 20 „
Esquisitos i Cambio	„ 25 „	**Sphinx i Golondrina**	„ 30 „

Cygareta z fabryki **Pulgian w Konstantynopolu i prawdziwe tureckie tytonie** od 20 sgr. do 4 tal. za funt. **Z tabak do palenia: Lit. S.** po 24 sgr., **Muf Muf** po 20 sgr. Tabakę bez **łodyg** i w **koszyczkach** po 12 sgr., tabakę prawdziwą **holenderską, Kuba** i **Muf** po 10 sgr., **Portorico, Bahia, Florida** i **Brazylijską** po 6 sgr. za funt. (21)

Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi tabaki

George Praetorius,

Wrocław, Zwingerplatz 2, obok Reichshalle.

Od 1 lipca t. r. osiedliłem się

w Gostyniu.

Julian Okuniewski

tapicer, lakiernik i siodlarz.

Pomocnik gorzelniczy

poszukuje miejsca od 1 sierpnia rb. 24 lat stary. (47)

Terespotocke p. Opalenica.

Józef Karge.

Piece pokojowe,

jako też **rury z gliny, wazy, figury, balustrady, nadstawki nad kominy, ozdoby budowlane** i **zasłaniające surowiec** itd. itd. poleca (6)

Szląska fabryka wyrobów z gliny
w **Tschauschwitz** pod **Nisą** (Neisse).

Osoba w średnim wieku poszukuje od każdego czasu rb. miejsca jako **zarządczyni domu.** Bliższéj wiadomości na listy fr. udzieli pani **Wardęska w Poznaniu** Wielkie Garbary w podwórzu 53. (41)

Żyto Św. Jańskie

nasienie

Rzepy ścierniskowéj

poleca (51)

Ludwik Kunkel.

CYGARA.

Flor de tuero	60 marek.
Sir Henri Storks	90 „
Espagnola	90 „
Aja	120 „

jako też inne gatunki po rozmaitych cenach poleca

Fontowicz w Bazarze.

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Une Dame
de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Karmelki
słodowe

na kaszel bardzo skuteczne funt po 8 sgr., co dzień świeże karmelki lepsze po 2 i 3 z za funt,

pomadki

francuzkie i swéj fabryki

PRALINY

etc. etc. poleca zawsze świeże cukiernia (934)

A. Pfitznera

Poznań, Stary rynek.

Kapelusze Paryskie

najnowsze oraz pracownią

krawiecczyzny damskiej

poleca (53)

Kamilla Kardolińska

ulica Wilhelmowska 17

naprzeciw Hotelu de France

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.